Nr. 212. Kraków, dnia 18 Września — Piątek. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu	**5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi	**6** „
w cesarstwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	[illegible]
w cesarstwie niemieckiem	2 „ 50 „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Kraków, 17 września.

Brutalne wypędzania Polaków z granic pruskich, przypominające prześladowania w Cewennach, po odwołaniu edyktu nantejskiego przez Ludwika XIV, rozbudziło w Królestwie Polskiem społeczną oporność w celu możliwej obrony od napływu Niemców, aby swoim ziomkom, prześladowanym przez rząd pruski, dać godziwy zarobek na rodzinnej ziemi. Wezwania *Prawdy*, *Wieku*, *Gazety Polskiej* i *Kuryera Codziennego* uwieńczone zostały pożądanym rezultatem. Dzienniki warszawskie rozpoczęły podawać fakta, dowodzące poczucia przez społeczeństwo polskie potrzeby naturalnej obrony od zalewu niemieckiego wobec germańskiego zamachu na najświętsze prawa człowieka — na prawo do spokojnej i uczciwej pracy. Fakta te z przyjemnością zapisujemy.

„Jeden z większych kupców i przemysłowców radomskich — jak donosi *Gazeta Radomska* — wymówił korzystne miejsce jednemu ze swych oficyalistów jedynie dlatego, że był Niemcem. Gdyby więcej osób zechciało naśladować ten obywatelski przykład — powiada *Gazeta* — skuteczniejszą i szybszą byłaby odpowiedź na wydalanie Polaków z granic pruskich. A dodać należy — pisze dalej ów dziennik — iż pan X nie krępował się nawet względami korzyści, gdyż wydalony Niemiec był istotnie zdolnym i pożytecznym pracownikiem, jakiego na razie nie łatwo było zastąpić innym, zwłaszcza, że opróżnione miejsce zamierza ofiarować wygnańcowi."

„Podobno wszyscy ziemianie w Lubelskiem, posiadający u siebie służbę folwarczną pochodzenia niemieckiego — jak donosi *Kuryer Codzienny* — wydalają ją, zapłaciwszy pensye za czas kontraktem oznaczony. Za tym przykładem zamierzają pójść także przemysłowcy."

Czytamy wreszcie w *Kuryerze Warszawskim:* „Dyrektor jednej z tutejszych fabryk oznajmił robotnikom Niemcom, iż w razie zgłaszania się po pracę wygnańców z W. Ks. Poznańskiego, będzie zmuszony wydalać pierwszych na rzecz drugich."

Oby takich obywatelskich czynów było jak najwięcej! Są u nas sentymentalni politycy, którzy w duchu znanej szlachetności polskiej doradzają społeczeństwu, aby obojętnym pozostało widzem dręczenia tysięcy ludzi przez samowolę pruską. Piękną jest szlachetność polska, ale o wiele wznioślejszym jest dla nas byt narodowy. Nie wiele mamy miejsca dla swoich, więc nie godzi się pomijać żywiołu polskiego na korzyść wyzyskujących nas Niemców. Uwalnianie Niemców z zajmowanych przez nich posad prywatnych w krajach polskich, zdaniem naszem nie jest wykonywaniem prawa odwetu lub podżeganiem do nienawiści rasowej, lecz koniecznością, wywołaną przez drakońskie rozporządzenia pruskie. Pogwałcenie międzynarodowego prawa, samowolne zerwanie przepisów obyczajowej gościnności międzynarodowej przez kanclerskie edykta, wszędzie musi wywołać środki wskazane koniecznością własnej obrony. Postępowanie Niemców względem Polaków znalazło naśladownictwo tam, gdzie najmniej można się było tego spodziewać — w wolnej Szwajcaryi. W Bazylei i Genewie, jak nam donoszą, objawił się silny ruch przeciw Niemcom, z obawy coraz większego napływu niemieckich rzemieślników i robotników. Głos opinii publicznej w Szwajcaryi domaga się, aby tej inwazyi germańskiej kres położono, gdyż wywiera ona zgubny wpływ na rozwój dobrobytu narodowego. Jeżeli wolna Helwecya zmuszoną jest do takiego postępowania, choć nie jest dotkniętą banicyjnemi dekretami, to my tem bardziej powinniśmy się poczuwać do solidarności w usuwaniu Niemców z lekkomyślnie zaofiarowanych im stanowisk.

Wiedeński korespondent *Czasu* wspomina o żądaniu dzienników, ażeby Koło polskie wniosło interpelacyę w sprawie wydalań, i pisze co następuje:

„Ze względów praktycznych wydałoby mi się właściwszem, gdyby tego rodzaju interpelacya wniesioną została ze strony którego z zaprzyjaźnionych z nami klubów i gdyby nie wychodziła z tego punktu widzenia, iż przy wydalaniach jedynie o Polaków chodzi, ale traktowała tę rzecz wyłącznie ze stanowiska pochodzenia poddanych państwa austryackiego.

„Jeżeli my tę interpelacyę wniesiemy, to całe dziennikarstwo niemieckie chórem zakrzyknie, że Polacy „znowu" chcą zakłócać przyjaźń Austryi z Niemcami, jak również trudno nam będzie ominąć w zupełności nasz patryotyczny sposób zapatrywania się na tę sprawę. Jeżeli zaś tę sprawę poruszy np. klub Hohenwartha, a my go w tem tylko poprzemy, to ominiemy i pociski prasy i będziemy mogli stanąć w tej kwestyi na wyłącznem stanowisku obywateli państwa austryackiego, ujmujących się za resztą współobywateli. Faktem zaś jest, że w każdej sprawie, w której żądamy czegoś od państwa, jedynie z tego stanowiska wychodzić powinniśmy."

Dałoby się dużo powiedzieć o tem wyręczaniu się w tej sprawie innym klubem. Co do skutków praktycznych — będą one jednakie, czy Koło polskie czy inny klub wniesie interpelacyę. Krzyku dziennikarstwa niemieckiego w tej sprawie chyba nie będzie, bo przecież wiemy, że zajęło ono stanowisko potępiające wydalania. A zresztą jeżeli ma krzyczeć, to będzie krzyczeć, że Polacy podbuntowali Hohenwarta przeciw — Bismarkowi. Już eśmy się mogli przekonać, że cokolwiek czynimy, a nawet gdy nic nie czynimy, to krzyk przeciw nam jest, i ten wzgląd bynajmniej nie powinien wpływać na nasze postępowanie. Nie sądzimy zaś, aby było właściwem, żeby inny klub występował w sprawie, która się odnosi specyalnie do obywateli Galicyi. Ale nie chcemy się przy tem upierać. Jeżeli który ze sprzymierzonych klubów wniesie interpelacyę, przyjmiemy to z uznaniem, byle tylko interpelacya była, byle tylko nie nastąpiło zamilczenie całej sprawy. W każdym razie z przyjemnością zapisujemy powyższą korespondencyę, jako znak, że w kołach, z których ona pochodzi, **zasadniczo** nic nie mają przeciw interpelacyi

Wydalanie Polaków z Prus.

Wobec zbliżania się fatalnego terminu 1 października, w którym to dniu przeważnie największa liczba dotkniętych banicyjnemi dekretami ma opuścić granice niegościnnego państwa pruskiego, liczba przybywających do nas wygnańców wzrasta z każdym dniem. Wczoraj przybyło do 30 rodzin, a trudno było bez najgłębszego wzruszenia patrzeć na tych nieszczęśliwych, którzy już z rodzinami i z małą dziatwą przybyli. Ostatnia to chwila do bardzo energicznej akcyi pomocniczej. Komitet pomimo nadesłanej z autentycznego źródła, ale prywatnej wiadomości, dotąd nie ma urzędowego zawiadomienia o pozwoleniu zbierania składek! Nie pojmujemy, jak rząd może nie odczuwać tego, że każdy dzień zwłoki dotyka głęboko społeczeństwo w jego już nie narodowych tylko, ale wręcz ludzkich uczuciach, bo w owej zwłoce upatrywać musimy bardzo dziwną obojętność na nieszczęście, rozmiarami swemi przekraczające po za granice nieszczęść prywatnych. To tak mało kosztuje, w takim **wyjątkowym** wypadku postarać się o wyjątkowy pośpiech, czem by rząd z pewnością sobie zjednał wdzięczne uznanie kraju. Nie! jak gdyby umyślnie chciano wystawiać ten kraj na próbę i zniechęcać go, nie tylko nie postarano się o konieczny w tym wypadku wyjątkowy pośpiech, ale przeciwnie, przekroczono już zwykłą miarę biurokratycznego zwlekania rzeczy! Wydatki komitetu wzmogą się znacznie, to też trzeba spieszyć z groszem wdowim, abyśmy nie doczekali tego wstydu, że akcya pomocnicza zatrzyma się dla braku środków. Pamiętajmy, że między wydalonymi jest wielu bez żadnych zgoła środków, a tym trzeba dać utrzymanie póty, póki im się nie da zarobku, co nie zawsze rychło się da uskutecznić. Zawiadomienia o wolnych do zajęcia miejscach są bardzo pożądane.

Gazeta Toruńska prostuje, że z powiatu toruńskiego wydalono nie 350, lecz **3500** osób. Jeżeli z jednego powiatu tyle — ileż będzie z całego kraju?

W Młynarach (Mühlhausen) w Prusach Wschodnich sędziwy rabin pozasłużbowy B., który już od lat 32 mieszka w Prusach, a od lat kilku bawi u zamężnej swej córki, dotknięty ukazem banicyjnym, zaniósł prośbę do naczelnego prezesa o pozwolenie dalszego pobytu. Petycyi jego nie uwzględniono i przesłano mu nakaz opuszczenia granic państwa aż do 15 października.

W Poznaniu utworzył się osobny komitet wsparcia dla wygnańców wyznania mojżeszowego.

Długoletni zarządca drukarni J. I. Kraszewskiego (dra W. Łebińskiego) w Poznaniu, Anatol Kosterkiewicz, ożeniony z Wielkopolanką, został wydalony i opuścił już Poznań wraz z żoną i sędziwą matką. Przez kilka lat starał się o naturalizacyę, miał przyrzeczenie gminy, ale regencya odmówiła. *Dziennik Poznański* żegna go w bardzo serdecznych wyrazach. Do najwyższego stopnia oburzające jest postępowanie z kobietami. Wielkopolanka wyszła za obywatela austryackiego, straciła przezto obywatelstwo pruskie. Mąż zmarł — przyszły dekrety banicyjne i wdowę wydalają! Taki los spotkał niejaką M. Poczekalewicz, rodem z Księstwa. Co teraz zrobi, gdy w Galicyi nikogo nie zna, a w Księstwie ma rodzinę, którą porzucić musi. Barbarzyństwo!

Z Śląska piszą do *Vossische Zeitung* pod d. 11 września, że w Katowicach 14 osobom wręczono nakazy opuszczenia kraju i kazano im w przeciągu dwóch tygodni z Prus wynosić się. Pomiędzy nimi jest wielu austryackich poddanych.

Donoszą, że z Górnego Śląska wygnańcy gromadzą się głównie w Kaliszu. Obecnie jest ich tam już tylu, że władze rosyjskie tych, co nie pochodzą z Kaliskiego, odsyłają napowrót do Prus.

W sprawie wydalań wszystkie dzienniki węgierskie zamieściły nadzwyczaj serdeczne artykuły, a mimo że bardzo potępiają wydalania, dalekie od wszelkich drażliwości politycznych. „Egyetértés" zaś woła w artykule zatytułowanym „Niobe narodów," iż wypada niezbędnie społeczeństwu węgierskiemu uczynić co trzeba w tej sprawie. Wspominamy o tem jeszcze dlatego, że przed kilkunastu dniami była wzmianka w tychże dziennikach, iż niektórzy z wydalonych mogliby w Węgrzech znaleźć dobre przyjęcie, mianowicie górnicy i rękodzielnicy.

Kuryer Codzienny stwierdziwszy, że zamiarem Niemców przy wydalaniu Polaków, jest pomiędzy innemi „dać swoim lepszy zarobek i uwolnić ich od konkurencyi Polaków" — tak dalej pisze:

„Swoich" przybyło nam w jednej chwili tyle, ile ich wyrzucili Prusacy. Nie jest że powinnością rolników, przemysłowców, właścicieli fabryk w kraju naszym dać im zarobek i uwolnić od konkurencyi „obcych żywiołów", przybyłych z Niemiec, a zajmujących tu liczne pozycye!?

Wśród wypędzonych z Prus znajduje się wielu specyalistów, którzy będą tu bardzo użyteczni, liczni robotnicy, nawykli do systematycznej a ciężkiej pracy. Opróżnili oni tam za kordonem wiele miejsc, na które chętnie zapewne przyjętoby Niemców, chwilowo u nas zatrudnionych, którzy z porządku rzeczy powinni opróżnić zajmowane tu pozycye dla nowych wygnańców.

Będzie to naturalna zamiana, odpowiadająca może nawet intencyom Bismarka, który pozbywszy się „obcych żywiołów", odzyska stracone własne, a racya stanu obustronnie z korzyścią zastosowaną będzie.

Dobrzeby też było, aby nasze wędrowne ptaki, podróżujące tysiącami po „badach" niemieckich, wzięły trochę na ambicyą i nie narzucały się tak niegościnnemu państwu. Jeżeli już kto koniecznie potrzebuje jeździć — ma w Europie wszelakie wody po za granicami niemieckiemi, tam więc niech jeździ".

Mosk. Wied. a za niemi niestety i *Przegląd* napisały, że rząd pruski wydala z granic swoich tylko socyalistów i ludzi niezgodnych z obecnym porządkiem społecznym, że zatem z tego rodzaju ludźmi Polacy pod względem politycznym nic wspólnego mieć nie powinni.

Twierdzenie takie, noszące na sobie z góry piętno niedorzeczności i przesadzonej ostrożności w ustach Polaka — a podłej insynuacyi w ustach Moskala — zbijają dziś sami Rosyanie. Zaprzecza mu stanowczo *Graždanin*, kiedy pisze:

Rzecz wcale a wcale nie chodzi o propagandę socyalistyczną, jak to usiłują wytłumaczyć *Mosk. Wied.* Żadna też władza berlińska nie pozwoliła sobie takiej bredni, iżby przypisywać miała polskim i białoruskim chłopom podobną agitacyę. Chodzi o to, że Prusy nie chcą mieć w pasie pogranicznym 30 tysięcy ludzi, „z trudnością — jak powiadają — asymilujących się", to jest nie chcą mieć Polaków i Białorusinów, „z trudnością" dających się przeistoczyć w dobrych Prusaków. Wiadomo dalej, że tak wiceprezes rady ministrów, jak i gazeta księcia Bismarka oświadczyli, iż przyczyną wydalania nie jest bynajmniej religia katolicka wydalanych, ale chęć pozbycia się „obcych żywiołów", jak [illegible] się w swoim czasie w podobny sposób dziesiątków tysięcy Alzatczyków i Duńczyków na innych kresach. To raz. A powtóre chodzi o usunięcie obcych, aby dać lepszy zarobek swoim i uwolnić ich od konkurencyi.

Do tych słów słusznie dodaje *Kuryer Pozn.:*
„Niech sobie to rozważą ci, którzy w sposób niedorzeczny i grzeszny poczciwych wygnańców chcieliby napiętnować znamieniem socyalistów i anarchistów, i niech na drugi raz chęć i gorliwość służenia sprawie przykładają do miary politycznego rozumu, a nie do miary politycznego tchórzostwa".

Daleko dziennikom niemieckim do zajęcia zasadniczego stanowiska w sprawie wydalań i do wypowiedzenia zasady, że uszanowania praw i uczuć jakiejbądź narodowości jest obowiązkiem każdego cywilizowanego państwa, ale zawsze i to

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

52

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Wstrząsnęła głową.

— A ja... cóż ja? — powtórzyła z zapytaniem, jakby nie zważając na przerwę jego. — Ludzie śmiać się będą z pana, ludzie będą panu wytykać takie ożenienie.

— Nikt nie będzie śmiał! — zawołał z rumieńcem na twarzy.

— Ludzie zawsze śmieją — odparła — tego nikt zabronić nie może, nie zrobią tego w oczy, to za oczy. Ja to wiem dobrze.

— I cóż mi ludzie!

— Ludzie zawsze coś znaczą. A potem twoi wszyscy gniewaliby się na ciebie za takie ożenienie, znaćby nie chcieli ani mnie, ani mojej Besi, moi odepchnęliby mnie także. Ja musiałabym zmienić moją wiarę...

— Czyż nie mówiłaś zawsze — zawołał — że Bóg jest jeden?

— Bóg jest jeden — odparła poważnie — ja w to wierzę, ale każden nauczył się od małości chwalić go inaczej i trudno mu to odmienić.

— To nie jest dostateczna przyczyna, ażeby rozdzielić tych, co się kochają.

— To jest jedna z przyczyn — mówiła powoli, jakby za każdem słowem walcząc z sobą. — W każdej rzeczy wystąpią pomiędzy nami różnice przywyknień, obyczajów, wychowania. Życie i bez tego jest trudne...

— Powiedz odrazu, że mnie nie kochasz — zawołał namiętnie.

Chciała odpowiedzieć. Wargi jej drgały bez dźwięku, jak gdyby próżno starała się wymówić słowa, które jej przez usta przejść nie chciały.

— Ja nie chcę — wybuchnęła wreszcie — byś pan kiedykolwiek narzekał na mnie; ja nie chcę być dla ciebie tem, czem zawsze w końcu staje się dla męża niedobrana żona — nieszczęściem. Ja nie chcę się odpłacić w ten sposób za wszystko dobre, za życie mojej córki....

Gdy to mówiła, łzy spływały po jej licach rozgorzałych....

— Nie!... — dodała z energią — ja tego nie uczynię nigdy....

Konrad patrzył na nią ze wzrastającem zdziwieniem. Spotykał trudności, o których nie pomyślał nigdy. Był przekonany, że ona z uniesieniami szczęścia przyjmie jego słowa. Trudności, jakie mu stawiała, rozumowania jej same, dowodziły wprawdzie szlachetności, ale razem braku serdecznych uczuć. Pochwycił gwałtownie jej ręce, usiłując spojrzeć w oczy.

— Ty mnie nie kochasz!... powiedz to lepiej!... powiedz odrazu!...

— Ja nie chcę, żebyś pan był nieszczęśliwy przezemnie....

Te jedne słowa mógł z niej wydobyć. Daremnie chciał pochwycić jej spojrzenie i tam wyczytać głąb uczuć. Źrenice jej wciąż jednak uparcie odwracały się od niego.

— Powiedz mi, że mnie nie kochasz!... — wołał ciągle opanowany namiętnością, nad którą nie silił się już zapanować — powiedz to wprost, patrząc mi w oczy!

Była chwila ciszy. Wreszcie podniosła źrenice, niezbadane jak otchłanie.

— A więc tak jest!... — wyrzekła tak cicho, że zaledwie dźwięk jej głosu mógł pochwycić — nie kocham pana!...

Spoglądał na nią, jakby piorunem rażony. Miał ochotę zawołać: „Czemuż nie powiedziałaś mi tego wcześniej, dawniej". Powstrzymało go uczucie sprawiedliwości. Nie powiedziała mu tego, bo jej nie zapytał, bo nie przyszło mu na myśl, by go nie kochała.

Puścił jej ręce, które więził w swoich. Uczucie upokorzenia ogarnęło go tak silnie, iż stłumiło żal zawodu.

— Ha!... — szepnął tylko sam do siebie, oddychając ciężko, jak człowiek ze snu zbudzony.

— Chaja korzystając z tego, mówić zaczęła:

— Co panu po mnie?... Jestem biedną żydówką, całe życie pracowałam na chleb dla dziecka i nic innego nie potrafię... Pan co innego, panu potrzeba młodej, pięknej, edukowanej panny.

Zdawał się nie słyszeć jej nawet; pogrążony w myślach gryzł wargi, jak zwykł był czynić w chwilach gniewu i patrzał w ziemię. Gmach jego nadziei był zburzony. Stało się coś, czego nie przewidywał nigdy.

A Chaja, ośmielona jego milczeniem, mówiła dalej głosem cichym, drżącym i słodkim jak muzyka:

— Gdybyś pan zamiast wdzięczności biednej Chai, ja wynalazłabym żonę dla pana.

Spojrzał na nią z dumnym gniewem, serce jego było pełne goryczy.

— Bądź pani spokojną — wyrzekł — nie będę szukał drugiego zawodu.

A po chwili dodał twardo:

— Nie wierzę kobiecemu sercu!...

Westchnęła cicho i zniosła to z pokorą, chociaż odpowiedzieć mogła, że nie zwodziła go nigdy, że nie miał prawa czegokolwiek jej wyrzucać.

Rozmowa pomiędzy nimi była skończona, drogi ich rozchodziły się. Czuł to; czuł i to także, że nie miał czego więcej oczekiwać, a jednak nie spieszył się z pożegnaniem.

Spoglądał w milczeniu na skromny, schludny pokoik, gdzie spędził tyle godzin, gdzie tak wiele przemarzył. Zdawał mu się on w tej chwili zasłany ruinami wspomnień sponiewieranych.

Potem głos jakiś, głos zranionej miłości własnej i dumy, odezwał się w nim wszechwładnie. Rzucił na Chaję spojrzenie, które chciało być zimne i pogardliwe, a które jednak topniało od jej piękności.

Chaja niezrażona, próbowała dalej nawrócić jego serce według swej woli.

— Ta piękna panna pana kocha... — rzuciła.

W innej chwili byłaby ułagodziła go może takiem słowem. Miłość ta mogła zagoić jego ranę, zadaną obojętnością pięknej izraelitki. Teraz jednak było zawcześnie. Raziła go niestosowność podobnej mowy, podobnego nalegania z jej strony.

Nie raczył nawet odpowiedzieć. Sięgnął po kapelusz. Chciał się oddalić.

Chaja zrozumiała to. Zbliżyła się do niego pokorna i smutna.

— Panie Konradzie — zawołała, jakby słowa te wyrwały się jej gwałtem — nie pamiętaj pan tego, co dziś zaszło; pamiętaj pan tylko, że tutaj jest wdzięczna matka, któraby panu za życie swego dziecka, własnem zapłacić chciała.

W tej chwili oczy jej pałały dawnym blaskiem — straciły tylko swój niezbadany wyraz. Olśniewały go jak niegdyś ogniem, błyszczącym z po za łez, które drgały na jej rzęsach.

Nie odpowiedział; zbyt wiele sprzecznych rzeczy cisnęło mu się na usta.

— Później, kiedyś! — szepnął, czując teraz, iż nie był panem siebie — kiedyś pomówimy o tem...

— Później, kiedyś — powtórzyła zwolna — a tymczasem?... Tymczasem nie gniewaj się pan, przebacz, pamiętaj!..

Nie słyszał nic prawie. Później, kiedyś mógł jej przebaczyć, pomyśleć o niej bez gniewu, goryczy i żalu — sprawiedliwie. Dziś było to niepodobnem; dziś wiedział tylko, że ofiarował jej swoje serce i imię, a w zamian za to — odrzuconym został!

W bramie domu spotkał wracającą Besię; nie zatrzymał się; nie ucałował dziecka, które wyciągało ku niemu rączki. Pilno mu było uciec z tych miejsc i nie widzieć więcej ani Chai, ani nikogo z tych, co znali jego szaloną miłość i mogli się domyślać, że miłość ta odepchniętą została.

A Chaja patrzała za nim długo, długo bardzo, nasłuchiwała odgłosu jego kroków, dopóki nie zginęły w oddaleniu; wówczas łzy powstrzymane długo, wypłynęły z jej oczów i biegły dwoma strumieniami po bladej twarzy. Czy kochała go, czy odmawiając jego ręki czyniła ofiarę? Czy czyniła ją dla niego, dla samej siebie, czy dla dziecka? Nie wypowiedziała tego nigdy nikomu.

Po śmierci Adolfa wszystko pozornie powróciło do dawnego trybu w mieszkaniu na ulicy Freta. Są ludzie, co tak mało miejsca zajmują na świecie, że z ich ubytkiem nic nie zmienia się wkoło. Matka i córka żyły tak, jak przed jego chorobą. Pani Słońska, leżąc na kanapie, wypalała ilość papierosów, ograniczoną jedynie materyalnemi środkami, przeplatając monotonię życia scenami niepokoju w razie, jeśli Felicya spóźniła się z powrotem do domu i rozmaitemi kaprysami. Ale z myśli obydwu kobiet uleciały ostatnie promienie, które rzucały na ich szarą, powszednią, skłopotaną przędzę, złudne odblaski nadziei. Pani Słońska postarzała się bardzo i nigdy już nie przychodziła jej ochota użyć resztek kosmetyków, jakie walały się w głębi szuflady, na upiększenie swojej osoby. Jednocześnie stała się więcej jeszcze wymagającą. Ani Zosia, ani córka nawet dogodzić jej nie mogły, śmietanka nigdy nie była dość czystą, sucharki dość lukrowane, objad dość dobry.

Felicya z pozoru zmieniła się mniej jeszcze. Spełniała ona z automatyczną regularnością codzienne obowiązki, spełniała je nawet bez roztargnienia, bo żadne kroki teraz, stąpające po wschodach, nie zwracały więcej jej uwagi. Nie nasłuchiwała już o szarej godzinie odgłosu dzwonka w przedpokoju, nie wyglądała pełna trwogi i nadziei z bijącą piersią, czy nie dostrzeże na dziedzińcu znajomej postaci. (Dok. nast.)

jest pocieszającem, iż nawet dzienniki, wprost nam wrogie, przemawiają przeciw wydalaniom głosem niekłamanego oburzenia. Do takich należy berliński *Tagblatt*, który w artykule pod tytułem „Sprawa gościnności“ surowo potępia postępowanie rządu pruskiego i kończy w ten sposób:

„Przeciw tego rodzaju stosunkom wystąpić jak najenergiczniej powinno być zadaniem liberalnych stronnictw, w których przeznaczeniu leży obowiązek walki przeciw rozporządzeniom, (Późno, ale lepiej niż nigdy! przyp. Red.) które przypominają najgorsze czasy nietolerancyi i prześladowczej wściekłości. Pożałowania godna apatya, która przygniata nasz naród w dziedzinie wewnętrznej polityki, objawia się i w tej sprawie.

Kiedy rozporządzenia banicyjne a przedewszystkiem sposób, w jaki się wykonywują bez względu na egzystencyę i dobro dotkniętych, w czasach zdrowego i silnego życia politycznego byłyby wywołały okrzyk zgrozy, patrzy nasza społeczność i na tę praktykę, jak na większą część rozporządzeń naszego rządu w dziedzinie wewnętrznej polityki, z dość obojętną tępotą.

A przecież jest ten przedmiot dość ważnym, aby obudzić uwagę narodu, skoro mu go się tylko we właściwy sposób przedstawi. Chodzi tu bowiem częstokroć o zniszczenie ekonomiczne egzystencyi, a więc o rzecz, która nawet najobojętniejszego i najtępszego człowieka poruszyć zdolna.

Niemiecko-wolnomyślna partya uczyni tedy dobrze, jeżeli sprawę tę weźmie ostro pod rozwagę wśród przyszłych wyborów do sejmu pruskiego i jeżeli walkę przeciw szablonowemu wydalaniu daleko dostrzegalnemi głoskami na swej chorągwi wypisze.

W uczuciu słuszności i sprawiedliwości narodu znajdzie za to z pewnością wdzięczniejsze ucho, aniżeli za niejedne abstrakcyjne teorye, których właściwy sens dostaje się z trudnością tylko do świadomości narodowej…

Podczas nadchodzącej kadencyi sejmu pruskiego wynika ztąd dalej dla wolnomyślnego stronnictwa niemieckiego drugie zadanie:

Wnieść sprawę owych wydalań przed najwyższy trybunał reprezentacyi narodowej i sterować z energią wszelką ku temu, aby o ile możności nastąpiła naprawa w przypadkach najwięcej krzyczących.

Aby cel ten osiągnąć, nie wystarczy naturalnie łechtanie rządu interpelacyami samemi.“

Szkolnictwo przemysłowe w Austryi.

napisał

Dr. Ernest Bandrowski.

(Ciąg dalszy.)

a) Wyższa szkoła przemysłowa
(Höhere Gewerbeschule).

Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie systematyczne młodzieży do zawodów przemysłowych. Skończeni uczniowie tej szkoły mają posiadać wiedzę, potrzebną do samodzielnego wykonywania praktyki w większych zakładach przemysłowych lub też do samodzielnego kierowania mniejszemi zakładami fabrycznemi.

Zupełna wyższa szkoła przemysłowa powinna obejmować pięć wydziałów, stosownie do pięciu *głównych działów czyli grup przemysłowych*[1]. Zależy jednakże od warunków miejscowego przemysłu z ilu i z jakich wydziałów szkoła faktycznie się składa i pod tym względem pojedyncze szkoły znacznie się różnią. I tak n. p. wydział dla artystycznego przemysłu znajduje się jedynie w Wiedniu przy c. k. muzeum dla sztuki i przemysłu. Z trzema wydziałami (budowniczym, mechanicznym i chemicznym) istnieją szkoły w Libercu (Reichenberg) a z r. 1886 w Krakowie. Dwa wydziały obejmują szkoły w Wiedniu, Bernie, Pilznie i Bielsku. Trzy pierwsze wydziały budowniczy i mechaniczny, czwarta mechaniczny i chemiczny i t. d.

W wyższej szkole przemysłowej kurs nauk trwa lat cztery. Na kurs I mają wstęp uczniowie, którzy ukończyli szkołę wydziałową lub III klasę szkoły gimnazyalnej lub realnej. Na kurs II mogą być przypuszczeni uczniowie, którzy wykażą się świadectwem ukończonej niższej szkoły realnej (IV klasa) lub gimnazyalnej (IV klasa). W obu jednakowoż wypadkach kandydaci muszą się poddać egzaminowi wstępnemu i dopiero od wyniku tegoż zależy stanowcze przyjęcie kandydata.

Pierwszy kurs wyższej szkoły przemysłowej jest wspólnym dla wszystkich wydziałów, a zadaniem jego jest z jednej strony sprowadzenie wiedzy uczniów do jednakowego poziomu, z drugiej zaś przygotowanie do kursów fachowych. Już w II kursie poczyna się rozdział na wydziały. W każdym wydziale odbywają się odrębne wykłady fachowe. Nauka wszędzie jest o ile możności praktyczną, główny zatem nacisk spoczywa na ćwiczeniach praktycznych rozmaitego rodzaju, tak aby uczniowie nabytą już lub nabywaną wiedzę teoretyczną nauczyli się zużytkowywać w praktyce. Takiemi ćwiczeniami są rozliczne rysunki, praktyka w laboratoryach chemicznych, warsztatach, wycieczki naukowe i t. p. Wypływa ztąd dalej, że w miarę postępu kursów coraz więcej przybywa ćwiczeń a w ciągu ostatnich 2 semestrów ćwiczenia te nabierają charakteru jeszcze bardziej specyalnego, gdyż o ile możności obracają się w obrębie specyalnego zawodu ucznia w przyszłości. W ostatnich zatem semestrach uczniowie jednego i tego samego wydziału dzielą się po raz wtóry, pracując w tym czasie specyalnie w tej gałęzi przemysłu, którą zawodowo uprawiać zamierzają. I tak n. p. w szkole bielskiej uczeń wydziału chemicznego może w ostatnich półroczach kształcić się specyalniej w przemyśle farbierskim, gorzelniczym i t. d.

Ponieważ uczniowie, wstępujący do wyższej szkoły przemysłowej, nie mieli jeszcze sposobności ani czasu do nabycia wykształcenia ogólnego, przeto program tychże szkół obejmuje obok nauk zawodowych także nauki ogólnie kształcące a więc naukę języka ojczystego, niemieckiego, historyi i geografii.

[1]) Główne działy przemysłu są: budowniczy, artystyczny, mechaniczny, tkacki (Textilindustrie), chemiczny.

b) Szkoły majstrów (Werkmeisterschulen).

Zadaniem tej szkoły jest kształcenie przyszłych majstrów przemysłowych (*Werkmeister, Werkführer*).

Szkoła ta, jak już wspominałem, wcielona jest do organizmu państwowej szkoły przemysłowej, pozostaje pod nadzorem i kierunkiem tegoż samego grona nauczycielskiego, pod względem programu naukowego stanowi jednakże odrębną dla siebie całość. Przyjęci mogą być kandydaci, którzy uporali się już z obowiązkową nauką ludową, a nadto wykażą, że przynajmniej przez dwa lata znajdowali się w praktyce przemysłowej.

Szkoła ta obejmuje również kilka wydziałów stosownie do potrzeb miejscowego przemysłu. W miejscowościach o wysoko rozwiniętym a równocześnie rozmaicie ukształtowanym przemyśle, poszczególne wydziały szkoły majstrów dzielą się dalej na szkoły fachowe, w których uczniowie kształcą się specyalnie w obranych zawodach. Ażeby dać miarę tego specyalizowania nauki majsterskiej, wspomnę w kilku słowach o organizacyi jej w szkole Bielskiej. Otóż tamtejsza szkoła majstrów składa się z wydziałów: mechanicznego i chemicznego; pierwszy z nich obejmuje 3 szkoły fachowe (dla młynarstwa, tkactwa i przemysłu kruszcowego) zaś wydział chemiczny szkołę fachową dla farbiarstwa i gorzelnictwa.

Kurs nauk w szkole majstrów trwa 4—6 semestrów. W ciągu tego czasu przyszły majster przemysłowy uzupełnia swą wiedzę praktyczną, i podnosi ją na wyżynę naukową, z jednej strony naukami ogólnie kształcącemi, z drugiej zaś odpowiednim zasobem nauk, z odnośnym zawodem przemysłowym ściśle połączonych.

Czy skończony uczeń tej szkoły a przyszły majster godnie stanie obok swego kolegi, który alfę i omegę swej wiedzy zaczerpnął przy warstacie i cechu, czy nie zaćmi go wiedzą, smakiem i w ogóle szerszym nieco poglądem na sprawy swego zawodu — któż będzie wątpił?

Mimo to upraszam czytelnika, by raczył w myśli swej zestawić majstra murarskiego, który ukończył szkołę majstrów, z tradycyjnym majstrem murarskim, który szanuje tylko kielnię, senkwagę i blaumontagi. Czy szanowny czytelnik będzie w kłopocie, którego z nich wybrać?

c) Szkoły wieczorne (Fortbildungsschulen).

Obok robotników, którzy mogą poświęcać się całodziennej nauce w szkole, aby później zająć wybitniejsze stanowisko, są i tacy, którzy cały dzień są w pracy a na taki zbytek, jak nauka całodzienna pozwolić sobie nie mogą. A przecież i tym ludziom należy się światło i leży to nawet w interesie przemysłu samego; nie ulega bowiem kwestyi, że inteligentny robotnik lepiej i więcej potrafi pracować, lepiej nagnie się do zmiany w pracy, którą niejednokrotnie postęp przemysłu nakazuje.

Łatwo wyrozumieć, że nauka dla tych pracowników musi się odbywać w zakresie bardzo skromnym, nadto w czasie wolnym dla nich od zajęcia zawodowego a więc wieczorami i w niedzielę. Stąd też nazwa dobra tych szkół: wieczorne. Nazwę niemiecką *Fortbildungsschulen* możnaby oddać wyrazem: szkoła dopełniająca, ile że zadaniem tych szkół jest właśnie dopełnianie, uzupełnianie wiedzy robotników.

Wspominałem już pierwej, że szkoły te dawno były znane, lecz że brakowało im ogólnej jednolitej organizacyi. W celu skierowania tego działu szkolnictwa przemysłowego na racyonalne tory i nadania mu o ile możności jednolitego a celowo najbardziej odpowiedniego kształtu urządził rząd przy państwowej szkole przemysłowej wzorowe szkoły wieczorne.

Szkoła taka składa się z dwóch kursów; pierwszy jest przygotowawczym, a zadaniem jego uzupełnić w danym razie braki uczniów w rudymentach nauki ogólnej, a więc w czytaniu, pisaniu i rachunkach, nadto zapoznać ich z zasadami rysunku wolnoręcznego i geometrycznego. W drugim kursie nauka jest urządzoną bardziej fachowo, a treścią jej: rozmaite rysunki, modelowanie, rachunkowość handlowa i kupiecka i t. d. Gdzie tego potrzeba wymaga, istnieją obok powyższych kursów w dalszym niejako ciągu wieczorne kursa fachowe, w których przemysłowcom poszczególnych zawodów nastręcza się sposobność uzupełnienia swej wiedzy wiadomościami teoretycznemi, nadto wiadomościami o postępach w dziedzinie ich zawodu. I tu warunki miejscowe decydują o ilości i jakości tych kursów; nauka dopełniająca może się stosownie do potrzeby dowolnie specyalizować. Dla przykładu przytoczę, że np. w szkole bielskiej urządzone są kursa fachowe: dla ślusarzy, palaczy maszynowych, maszynistów, dla stolarstwa, farbiarstwa, tkactwa, nareszcie dla przemysłu kruszcowego.

Nauka tak w szkole wieczornej, jak też w kursach fachowych trwa 7—10 miesięcy w roku, a przez ten czas 9 do 11 godzin w tygodniu. Wstęp do szkoły wieczornej mają ci, którzy ukończyli szkołę ludową; na kursa fachowe przychodzą skończeni uczniowie szkoły wieczornej, nadto samodzielni przemysłowcy. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września

Nieprzejednany w swej nienawiści do wszystkiego, co tchnie polskością, moskalofilski *Nowyj Prołom* występuje przeciw zjazdowi archeologicznemu we Lwowie, w sposób wzbudzający więcej litości nad inteligencyą moskalofilskich redaktorów, aniżeli oburzenia. Zarzuca *Nowyj Prołom* hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, że zapomocą archeologii postanowił zataić swoje ukryte cele i osłabić nienawiść ruskiego ludu dla jagiellońskiej idei. Pomimo, iż język ruski był na zjeździe uprawniony, iż zjazd, przeważnie złożony z Polaków, przyznał odrębność stylu malarstwu ruskiemu, udowodnił istnienie osobnej ruskiej szkoły w sztuce, tudzież rehabilitował prawowitość trójramiennego krzyża, *Now. Prołom* ośmiela się twierdzić, iż zjazd był konspiracyą przeciw Rusi na korzyść jagiellońskiej idei. Dalej żąda *Now. Prołom*, aby Polacy nie mięszali się do spraw ruskich i kończy okrzykiem *Apage!* Wobec dodatnich rezultatów zjazdu na takie dzikie wykrzyki *Now. Prołomu* nikt nie zwróci uwagi. Zjazd rozjaśnił cechy charakterystyczne rozwoju cywilizacyi na Rusi, stwierdził właściwości ruskiego żywiołu narodowego, a tematа rozpraw zjazdu obracały się wyłącznie w dziedzinie historyi i duchowego życia Rusi. O polityce więc nie było na nim mowy.

Mir zabrał także głos w sprawie wydalań Polaków ze swego rozumie się stanowiska. Zdaniem *Miru*, rząd pruski pragnie ubezpieczyć swoje wschodnie granice, zastępując ludność polską ludnością przejętą duchem pangermanizmu. „Ciężkie, powiada *Mir*, nastaną czasy dla Polaków pod panowaniem pruskiem, którzy i tak już upadają pod naporem wrogich sił i z wielkim trudem bronią spuścizny po swoich przodkach — smutną jest także obecna historyczna doba dla reszty Sławiańszczyzny, ponieważ osłabienie i prześladowanie któregokolwiek z członków wielkiej sławiańskiej rodziny musi w dalszej konsekwencyi niekorzystnie wpłynąć na zdrowie i siły całego organizmu…“.

O konferencyi reprezentantów klubów prawicy, odbytej w Wiedniu d. 15 b. m., podają dzienniki same niedokładne i sprzeczne wiadomości. Pewnem zdaje się być, że Koło polskie nie było wcale urzędownie reprezentowane — bo chociaż według jednego doniesienia miał podobno być obecnym p. Smarzewski, to jednak miał on oświadczyć, iż przybywa tylko w charakterze prywatnym ale bynajmniej nie jako przedstawiciel Koła polskiego, od którego nie ma żadnego upoważnienia. Również prawdopodobną a prawie pewną zdaje się wersya, że właśnie z powodu niecałkowitego składu konferencyi, uważano ją tylko jako prywatną pogadankę, i właściwych obowiązujących uchwał nie powzięto, obowiązując się tylko do zachowania w tajemnicy tego, co było omawiane. Naturalnie przeto i kwestya prezydentury przyszłej Izby rozstrzygniętą być nie mogła. *Presse* dowiaduje się, że „w naradach wzięli udział wybitni posłowie wszystkich frakcyj prawicy (z czego wnosić można, że powyższa wersya o obecności p. Smarzewskiego jest prawdziwą — przyp. Red.) — ale mówić o konferencyi komitetu wykonawczego byłoby już z tego powodu błędnem, że ten komitet dopiero przez kluby wybranym być może. Wynik wzajemnej wymiany zdań da się w tem streścić, że poprzednia organizacya prawicy zostanie zachowaną. Klub centrum, do którego i p. Lienbacher ma przystąpić, wybierze jak dawniej dwóch reprezentantów do parlamentarnej komisyi prawicy“.

Prezes klubu środka, ks. Alfred Liechtenstein zaprasza członków swego stronnictwa na konferencyę, mającą się odbyć w dniu otwarcia Rady państwa, więc d. 22 bm. W piśmie zapraszającem streszczony jest program klubu jak następuje: „Uporządkowanie publicznego prawa na chrześciańskiej podstawie z zachowaniem jedności i niepodzielności monarchii, tudzież samodzielności i całości królestw i krajów.“

O zaproszeniu Koła polskiego dotąd nic nie słychać. Prawdopodobnie zbierze się ono także w pierwszym dniu obrad Rady państwa.

Dziennik ustaw państwa ogłasza w ostatnim numerze sankcyonowaną ustawę o materyałach wybuchowych (t. zw. ustawa dynamitowa) wraz z rozporządzeniem wykonawczem, tudzież sankcyonowaną ustawę o praktyce sądowej i o dyscyplinarnem postępowaniu z prawniczymi praktykantami. Obie ustawy od końca marca oczekiwały sankcyi, co jest dziwne, zwłaszcza przy ustawie dynamitowej, o której mówiono, że jest tak nagląco potrzebną.

Jakiś centralista wiedeński przesłał do *National Ztg* korespondencyę o znaczeniu zjazdu kromieryskiego dla wewnętrznej polityki Austryi i Rosyi. Mocarstwa te miały uznać, iż należy porzucić obustronną politykę sławiańskiego antagonizmu. Na austryacko-sławiańskie zachcianki odpowiedziała Rosya pozyskaniem Sławian bałkańskich. Ani jedna, ani druga strona nie odniosła z tego korzyści. Rok czasu, jaki upłynął między Skierniewicami a Kromieryżem był próbą dla tego zmienionego stosunku, a z rezultatów osiągniętych można być zadowolonym. Rywalizacya rosyjsko-austryacka zniknie całkowicie z upadkiem dążności austro-sławiańskich. — Czesi i Polacy czują już tę zmianę w polityce austryackiej. Nieobecność Tiszy nie oznacza wcale, aby był on przeciwnikiem zjazdu; przeciwnie Węgrzy za wiele już mają sławiańszczyzny, a każdy węgierski mąż stanu pragnąć musi, aby niemiecka Cislitawia przyszła do odegrania właściwej jej roli. Zbyt jest widocznem źródło tej korespondencyi, napisanej w interesie stronnictwa centralistów wiedeńskich, aby odmówić jej istotnego znaczenia.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w bieżącym może jeszcze tygodniu ma się zebrać w Rydze szlachta inflandzka na nadzwyczajne posiedzenie sejmowe, ażeby się naradzić nad odpowiedniemi krokami, któreby mogły zabezpieczyć dawne prawa kraju. Dzienniki berlińskie podnoszą przy tej sposobności, iż w kołach rosyjskich ma się objawiać dążność, ażeby na przyszłość ograniczyć możność nabywania posiadłości ziemskich w prowincyach Nadbałtyckich, w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Ogłoszone zostały w *Prawitielstw. Wiestniku* przepisy, przedłużające wzmocnioną ochronę w Petersburgu jeszcze na rok jeden.

Na przyszłej sesyi parlamentu niemieckiego wystąpi Rada związkowa z wnioskami, mającemi doniosłe znaczenie ze względu na socyalno-polityczny program kanclerza. Przedewszystkiem ponowi Rada związkowa wniosek o ubezpieczenie od wypadków robotników rolnych i leśnych. Drugi wniosek ma na celu ubezpieczenie tych urzędników i wojskowych, którzy zajęci są przy rządowych przedsiębiorstwach komunikacyjnych; trzeci wniosek, który dotychczas nie został jeszcze wypracowany szczegółowo, odnosi się do ubezpieczenia żeglarzy. Projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników od starości i niezdolności do pracy nie zostanie w tym roku wniesionym.

Gazeta Kolońska zamieszcza następujący opis wysp Karolińskich, udzielony jej berlińskiemu korespondentowi przez jednego z niemieckich kupców, który przez lat kilka na tych wyspach bawił: „Ludność wysp Karolińskich podlega licznym naczelnikom, którzy ustawicznie ze sobą wojują i dlatego starają się mieć jak najlepszą broń palną. Rezydencye tych naczelników najeżone są działami, a między niemi spotkać można olbrzymie działa Armstronga. Europejczycy nie podlegają żadnej władzy, żyją oni w niezgodzie ze sobą, a Anglik O'Keefe, człowiek samowolny, korzysta z prawa pięści i utrudnia zadanie swym współzawodnikom. Dlatego trudno się dziwić, że koloniści życzą sobie zajęcia wysp przez jakieś cywilizowane państwo. Zdaje się, że naczelnicy podzielają to życzenie; w przeszłym roku wysłali oni pismo do gubernatora Manili, prosząc o zatknięcie flagi hiszpańskiej. Gubernator wysłał wówczas okręt „Velasco“, który dotarł do wysp Yap i Palao; mogę was jednak zapewnić, że nie wchodzono w układy z naczelnikami, ani też nie zatknięto nigdzie sztandaru. W połowie sierpnia b. r. miał się udać na wyspy Karolińskie hiszpański statek „Carriedo“. Gubernatorem tych wysp został mianowany Enrique Capriles, porucznik okrętu liniowego. Wraz z nim miało odpłynąć 25 ludzi z pułku piechoty, złożonego z krajowców, i 25 robotników.

„Wyspy Karolińskie nie mają tak wielkiego znaczenia, iżby mogły się stać powodem wojny między dwoma wielkiemi państwami. Jako Niemiec muszę jednak zwrócić uwagę na to, że niemiecki przemysł, niemiecka pilność i niemiecka wiedza otworzyły handlowi europejskiemu drogę do tych wysp i że ten przemysł i ta pilność zasługują na poparcie i opiekę. Dla nas nie jest obojętną rzeczą, czy Karoliny należeć będą do Niemiec czy do Hiszpanii. Gdyby Niemcy spierały się o te wyspy z Anglią lub Francyą, nie byłoby powodu poruszać tej sprawy publicznie. W angielskich i francuskich koloniach panuje ład i porządek; rządy hiszpańskie zabijają w każdej kolonii handel i przemysł, jak się mogłem naocznie przekonać na wyspach Maryańskich.“

Z Rzymu piszą do *Journ. d. Débats*: „Mogę was zapewnić, że papież Leon XIII polecił biskupom francuskim zachować jak największą bezstronność podczas kampanii wyborczej. Przedewszystkiem polecił im papież wstrzymać się od opozycyi przeciw istniejącej formie rządu. Przewodnią myślą Leona XIII jest, że religia nie jest zależną od organizacyi państwa i że jest wyższą nad wszystkie jej formy. Spotykamy w dziejach monarchie antikatolickie; taka była monarchia austryacka za Józefa II, takiemi są dziś Rosya i Niemcy. Prześladują one zarówno katolików i socyalistów. Papież stara się dowieść monarchom, że weszli na błędną drogę, dotychczas nie mógł ich jednak przekonać. Z drugiej strony rzeczpospolita może być katolicką; widzieliśmy taką rzeczpospolitą we Florencyi. Mimo tego była ona demokratyczną do tego stopnia, że bogatym nie było wolno korzystać z własnego majątku. Ażeby zasady republikańskie we Francyi zmieniły się pod względem religijnym, potrzeba na to jedynie pewnych zmian w dzisiejszej większości. Stanie się to, gdy wolnomyśliciele, którzy są u steru, będą nadal popełniać te same błędy. Ci, którzy umieją czekać i patrzyć w dal, widzą ich niepohamowany zapał i nie mają powodu oddawać się rozpaczy. Takie przekonanie panuje w Rzymie, ale proboszcz w małej wiosce, który bywa na obiadach w arystokratycznym pałacu, a od radykalnego mera doznaje ciągłych przykrości, nie może patrzyć na świat z tak wysokiego punktu i dlatego często nie pojmuje polityki papieża.“

Układy p. Drummonda Wolffa z rządem tureckim idą niezmiernie powolnym krokiem. Turcya żąda od Anglii stanowczego zobowiązania się do cofnięcia wojsk z Egiptu w pewnym oznaczonym czasie, a pełnomocnik królowej Wiktoryi stara się ile możności omijać tę kwestyę. W ostatni czwartek udał się Drummond Wolff do pałacu wysokiej Porty i oczekiwał tam ministrów, ażeby odbyć z nimi zwykłe posiedzenie; po niejakim czasie uwiadomiono go jednak, że widocznie zaszła pomyłka, gdyż posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek. W dwie godziny po przybyciu posła angielskiego zjawili się dopiero Assym pasza i Kiamil pasza, tłómacząc się tem, iż nie wiedzieli o zapowiedzianem na ten dzień posiedzeniu. W kwadrans po tem opuścił Drummond Wolff wysoką Portę. Wypadek ten zwrócił na siebie powszechną uwagę. Zapewniają, iż podczas gdy pełnomocnik Anglii czekał naprożno na ministrów tureckich, wielki wezyr i minister spraw zagranicznych naradzali się tymczasem z p. Nelidowem, posłem rosyjskim.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

Kraków, 17 września 1885.

Trybunałowi sądu przysięgłych przewodniczy p. radca Krzyżanowski, jako asesorowie zasiadają pp. radca Łukaszewski i adjunkt sądu Moraczewski. Protokolantem jest praktykant dr. Tomik.

Oskarżenie wnosi prokurator Łoziński.

Przysięgli: pp. Golznhofer Józef, Armółowicz Stanisław, Beringer Wandalin, Fihauser Konstanty, Stryjeński Tadeusz, Lewartowski Roman, Witas Kazimierz, Zasadzki Józef, Łukowski Józef, Gralewski Piotr, Urban Edward, Troczyński Romuald. Zastępcy: dr. Kosterkiewicz Fr. i Guzikowski Wincenty.

Na ławie oskarżonych: Mojżesz Ritter, Gitla Ritter, jego żona i Marceli Stochliński.

Mojżesza Rittera broni dr. Machalski, Gitlę Ritter prof. Rosenblatt, Stochlińskiego dr. Boronski.

Dnia dzisiejszego rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa, która w najszerszych kołach niezmiernie budzi zajęcie. Zbrodnia, którą przed czterema laty popełniono na osobie Franciszki Mnichówny, nabrała niezwykłego rozgłosu nietylko z powodu tajemniczych pobudek, jakich się domyślano u mordercy, lecz także z powodu niespodziewanego obrotu, jaki nadało całej sprawie dwukrotne orzeczenie najwyższego trybunału, unieważniające za każdym razem wyrok, wydany na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych.

Fakt zamordowania Franciszki Mnich zdarzył się 4 grudnia 1881 r. Dochodzenie karne w tejże sprawie rozpoczęto 6 marca 1882 r. Dnia 8 listopada 1882 r. wniosła c. k. prokuratorya państwa w Rzeszowie oskarżenie zarzucając Mojżeszowi Ritterowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa na osobie Franciszki Mnichówny; zaś przeciw Marcelemu Stochlińskiemu, Gitli, Bejli i Haji Ritterom współwinę w tej zbrodni przez czynne przyłożenie ręki przy jej spełnieniu. Po przeprowadzonej w czasie od 11 do 21 grudnia 1882 r. rozprawie głównej, co do której daliśmy obszerne sprawozdanie w swoim czasie, trybunał przysięgłych w Rzeszowie, wyrokiem 21 grudnia 1882 uznał na podstawie jednogłośnego werdyktu ławy przysięgłych Mojżesza Rittera winnym powyższej zbrodni skrytobójczego morderstwa, zaś Marcelego Stochlińskiego winnym czynnej współwiny w tem morderstwie. Podobnież winną uznano takiej współwiny i Gitlę Ritterową. Córki zaś Ritterów Bejla i Haja zostały na podstawie orzeczenia przysięgłych od oskarżenia o współwinę uwolnione i z aresztu wypuszczone. Wyrok powyższy z powodu zażalenia nieważności, iż w toku rozprawy głównej sąd w Rzeszowie nie przychylił się do żądania obwinionych, aby dla ważności wypadku zażądano opinii fakultetu lekarskiego, został przez najwyższy sąd w Wiedniu 7 maja 1883 r. zniesiony, a ponowne przeprowadzenie rozprawy w najbliższej kadencyi poruczonem zostało trybunałowi sądów przysięgłych w Krakowie. Okazało się potrzebnem uzupełnienie śledztwa tudzież wniesienie nowego aktu oskarżenia z daty 15 lipca 1884 r. Na podstawie tego akt przeprowadzono w sądzie karnym krakowskim ponownie główną rozprawę przy współudziale przysięgłych.

Ława przysięgłych wydała jednogłośnie werdykt potępiający, a trybunał wydał dnia 9 października 1884 r. wyrok, skazujący Mojżesza Rittera, Marcelego Stochlińskiego i Gitlę Ritterową, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie Franciszki Mnichówny, na karę śmierci przez powieszenie. Obrońcy oskarżonych pp. dr. Machalski, profesor Rosenblatt i dr. Kapiszewski wnieśli przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności. Najwyższy trybunał w Wiedniu, uwzględniając przytoczone w zażaleniu motywa, zniósł orzeczeniem z dnia 25 lutego 1885 r. wyrok sądu krakowskiego i polecił przeprowadzić rozprawę po po raz trzeci.

Najwyższy trybunał nie uznaje dowodów popierających zawarte w akcie oskarżenia przypuszczenie co do sposobu dokonania zbrodni. Wątpliwości, jakie sie nasunęły przy rozprawie kasacyjnej w r. 1883, nie zostały — zdaniem trybunału — niczem usunięte. Badanie zwłok, dokonane przez dr. Bilińskiego i chirurga Meidla, zostało uznanem przez wydział lekarski w Krakowie za niedokładne i niedostateczne; orzeczenie zaś wydziału lekarskiego z dnia 26 kwietnia 1884 nie opiera się na protokole oględzin, lecz na przesłuchaniu Meidla, które się odbyło w styczniu 1884 r., a zatem w dwa lata po dokonaniu zbrodni.

Jeżeli z powyższych względów nasuwają się pewne wątpliwości co do wniosków wysnutych na podstawie orzeczeń lekarzy, to wątpliwości te zwiększą się jeszcze, gdy zważymy, że zeznania chirurga Meidla sprzeciwiają się zarówno protokołowi oględzin lekarskich, jak i zeznaniom dra Bielińskiego, przesłuchanego dnia 29 listopada 1883 r.

Gdy bowiem z jednej strony chirurg Meidl zeznał, że naczynia krwionośne w szyi zamordowanej były w dniu oględzin do tego stopnia zachowane, iż można było nabrać przekonania o przecięciu ich ostrem narzędziem, to z drugiej strony nie znajdujemy o tem wzmianki w protokole oględzin, a dr. Bieliński twierdził stanowczo, że naczynia krwionośne uległy już wówczas zupełnemu zepsuciu, i że nawet ich śladu nie można było dostrzedz.

Również nie widzi najwyższy trybunał dostatecznych powodów do przypuszczenia, że skóra z głowy zamordowanej znikła wskutek odcięcia jej ostrem narzędziem, i że płód został wyjętym. Orzeczenie zastanawia się nad brakiem psychologicznych pobudek do takiego czynu. „Mamy tu przez sobą psychologiczną zagadkę, której nawet wówczas nie możnaby wyjaśnić, gdyby się pokazało, że płód został usuniętym w sposób przez lekarzy podany.“

Między przytoczonemi przez najwyższy trybunał motywami, na szczególną uwagę zasługuje ustęp, omawiający pierwotne zeznania Stochlińskiego, które oskarżony w dalszym ciągu śledztwa odwołał. Przedewszystkiem podniesiono tu cały szereg sprzeczności zawartych w pierwotnem zeznaniu. O prawdziwości tych zeznań nie świadczy bynajmniej okoliczność, iż są one zgodne z tem, co oskarżony opowiadał swym towarzyszom w więzieniu. Wszelkie zeznania współwięźniów przyjmować można jedynie z największą ostrożnością; a co więcej niektórzy z nich zeznali następnie, że Stochliński opowiadał im nie o sposobie dokonania zbrodni, lecz jedynie o przebiegu śledztwa i o swych zeznaniach przed sądem.

(C. d. n.)

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem aktu oskarżenia. Publiczność, która ma wstęp na salę jedynie za osobnemi biletami, nie zebrała się zbyt licznie. Wiele osób, obeznanych już w ciągu zeszłorocznej rozprawy z treścią aktu oskarżenia, oczekuje chwili, w której się rozpocznie przesłuchiwanie oskarżonych; Ritterowie i Stochliński zachowują się spokojnie. Znać na nich, że czteroletnie blisko więzienie i poprzednie rozprawy oswoiły ich z wrażeniami sali sądowej.

Kronika.

Kraków, 17 września

„Dziennik Polski“ lekkomyślnie dał się nadużyć jakiemuś korespondentowi ze Śląska, który występując w obronie błędnej polityki p. Stalmacha niegodziwą wymierzył napaść przeciw p. Ignacemu Żółtowskiemu z Krakowa. Wolno korespondentowi mieć jakie chce przekonanie o tem, czy użyteczną jest dla Śląska polityka wyznaniowej wyłączności i rozdziału między katolikami a protestantami — to jest rzecz zapatrywania, i większego lub mniejszego stopnia… rozsądku Ale jest wprost niegodziwością i złą wolą, pisać np. co następuje:

ien p. Żółtowski w Krakowie, który się w Galicyi o sławę wielkiego dobroczyń[cy] ...wił sobie, że Śląsk może być Kalifornią" — ...warzać p. Żółtowskiego, jakoby założenie „Ba[zaru] Cieszyńskiego" było jego spekulacyą pie[niężn]ą a gniew jego na p. Stalmacha był spowodo[wan]y tem, że St. nie chciał popierać jego spekulacyi. Znamy p. Żółtowskiego dawniej nieco, aniżeli redakcya *Dz. P.*, znamy jego ofiarność dla spraw publicznych, z najczystszego patryotyzmu płynącą, a najczęściej skromnie ukrywaną, znamy sprawę „Bazaru Cieszyńskiego" i pamiętamy chwilę, kiedy w r. 1871 reprezentacya patryotycznej inteligencyi śląskiej sprawą Bazaru się zajęła i podczas pamiętnej wycieczki do Lwowa odwołała się do ofiarności obu miast głównych kraju i na podstawie tej znajomości ludzi i faktów oświadczamy, iż ten nie pierwszy atak na p. Żółtowskiego z powodu spraw śląskich, jest nędzną potwarzą, niczem nie usprawiedliwioną, ani upozorowaną nawet. Ile p. Żółtowski zrobił dla Śląska, wiedzą wszyscy, którzy choćby powierzchownie ze sprawami tego kraju są obznajomieni. *Dziennik* postąpił bardzo lekkomyślnie, zamieszczając tę potwarczą korespondencyę — która musi przeciw niemu powszechne wywołać oburzenie. I dlatego spodziewamy się, że odwoła potwarz. W ten sposób postępować z ludźmi bezinteresownej pracy i ofiarności — to się nie godzi.

Magistrat ogłasza: Stósownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 r. L. 83 D. z. u. p. o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego, Magistrat podaje niniejszem do wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, pan Romański ck. nadgeometra ewidencyjny, urzędować będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego tj. w ck. powiatowej Dyrekcyi skarbu przy ulicy Kanoniczej w Krakowie w dniach 1, 2 i 3 października rb.

O czem się właścicieli gruntów zawiadamia z tą wzmianką, iż w pomienionym urzędzie należy przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów lub też podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Wczorajszy koncert w ogrodzie krakowskim, przy sprzyjającej pogodzie, powiódł się doskonale. Orkiestra 20 pułku najwięcej zbierała oklasków za popularne utwory muzyczne.

W ogrodzie krakowskim w sobotę popisywać się będzie ewolucyami na drucianej linie p. Józef Brunner, szczęśliwy w swoim kunszcie rywal słynnego linoskoka Blondina. P. Brunner posiada olbrzymi tom wycinków z rozlicznych cudzoziemskich dzienników, o którym śmiało powiedzieć może: „oto jest sława mojego żywota."

Ulica Karmelicka na przestrzeni od plantacyi do kościoła OO. Karmelitów, świeżo została wysypaną tłuczonym kamieniem, dotychczas nie wywalcowanym. Tak dla powozów jak i przechodzących osób droga taka jest bardzo uciążliwą. Mieszkańcy proszą więc o bezzwłoczne wywalcowanie kamienia, zwłaszcza, że ruch na ulicy tej z powodu pogody i licznej frekwencyi do ogrodu krakowskiego coraz się wzmaga.

Lokator, zajmujący całe drugie piętro domu pod nr. 1 przy placu Dominikańskim, z którego — jak nam wczoraj doniesiono — przechodzień miał być oblany brudną wodą, zapewnia nas, iż z jego mieszkania to absolutnie nie nastąpiło. A więc: szukajcie kobiety!

„Podgórze" przystanek kolei żelaznej transwersalnej, jak donosiliśmy, zbudowany w Podgórzu za cmentarzem, od 1 października br. otwarty będzie dla ruchu osobowego i dla pakunków.

Nie potrzebujemy dowodzić, jak ważną jest nowa stacya, urzędowo zwana „miasto Podgórze", dla całej publiczności, która w ten sposób zwolnioną zostaje od opłacania wysokich, nadmiernych często żądań fiakrów, za dojazd do dawnej stacyi w Płaszowie.

Pożar. Dzisiejszej nocy zgorzały w Prądniku Czerwonym ze szczętem dwie stodoły z całą tegoroczną kreszencyą i bróg zboża, własność p. Fiebera, dzierżawcy folwarku, należącego do krakowskiego szpitala. Straż pożarna krakowska, zawiadomiona wcześnie przez komendę wojskową, obawiającą się o blisko leżące prochownie i składy dynamitu, przed 4 z rana stanęła na miejscu pod osobistem przewodnictwem naczelnika p. Eminowicza i zapobiegła zajęciu się pobliskich zabudowań. Wobec ubolewania godnej obojętności ludności wiejskiej, braku powagi władzy gminnej, jakoteż nieobecności żandarmeryi, nie było ze strony ludności prawie żadnego ratunku. Do tej chwili dopalają się zgliszcza, niedogaszone po ustąpieniu miejskiej straży ogniowej.

(=) **Lwów**, 16 września. Przemysł fotodrukarski i cynkograficzny szeroko rozwinięty na Zachodzie, w kraju naszym zaledwie pierwsze kroki stawia. Zasługa wprowadzenia tej gałęzi artystycznego przemysłu do Galicyi, przypada p. Edwardowi Trzemeskiemu, właścicielowi zakładu fotograficznego we Lwowie, który w swoim zawodzie pierwszorzędne zajmuje w kraju stanowisko. Doprowadziwszy sztukę fotograficzną do doskonałości, zajął się p. Trzemeski urządzeniem swego zakładu na wzór pierwszorzędnych europejskich firm fotograficznych, założył fotodrukarnię i cynkografię. Dzięki temu można u nas obecnie wydawać dzieła ilustrowane, co poprzednio dla braku rytowników i dla wysokich kosztów połączonych ze stalorytami lub drzeworytami, na zbyt wielkie natrafiało trudności. I tak w ostatnich czasach poleciło Muzeum przemysłowe p. Trzemeskiemu zdjąć znaczną ilość przedmiotów, Instytut stauropigijański z powodu jubileuszowego obchodu wydaje pamiętnik z pięknemi ilustracyami fotodrukowanemi, obecnie Komitet archeologiczny wyda album przedmiotów, znajdujących się na wystawie na 50 kartonach, które w zakładzie p. Trzemeskiego zostaną wykonane. Nadto p. Trzemeski wyda wspaniałe album, zawierające ilustracye do powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", rysowane przez znakomitego artystę p. Juliusza Kossaka.

A że każdy przemysł u nas, szczególnie z początku potrzebuje większych wkładów, przeto komisya krajowa dla przemysłu poleciła jednomyślnie Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia prośbę p. Trzemeskiego o pożyczkę 3000 złr. z funduszów na cele przemysłu przeznaczonych. Wydział krajowy uznając również pożyteczną działalność p. Trzemeskiego, do prośby tej na onegdajszem posiedzeniu w zupełności się przychylił.

Uczniom szkół publicznych w Warszawie wzbroniono wychodzić na ulicę samym po godzinie 6 wieczorem. Dotychczas wolno im było być na ulicach do godziny ósmej.

Zmarli. W Żernikach, w Poznańskiem zmarł Stanisław hrabia Bniński.

Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że rozpisuje kurs nauki telegrafii dla mężczyzn, mający się rozpocząć we Lwowie na dniu 1 listopada b. r. Warunki przyjęcia na kurs ogłasza *Gazeta Lwowska*.

Wezwanie. Podczas pobytu mojego w Budapeszcie, zawezwany przez p. Kovatsa-Vasvarego, prezesa weteranów z r. 1848/9, do przedłożenia spisu byłych, a z Galicyi pochodzących honwedów, (lub żołnierzy legionu polskiego), upraszam pp. kolegów, ażeby celem otrzymania pamiątkowego medalu, zechcieli zgłosić się do podpisanego przy ulicy Fredry l. 3 we Lwowie. *Julian Pilawa Smalawski.*

Na odbytej kapitule OO. Bernardynów we Lwowie, dnia 15 b. m. został wybrany prowincyałem Galicyi przewiel. ks. Łukasz Dankiewicz, kustoszem prowincyi ks. Marceli Korzeniowski, a definitorami ks. Justyn Szaflarski, Polikarp Rapacz, Eleazar Widzisz i Euzebiusz Sraga.

Z Biecza piszą do nas, iż w kościele OO. Reformatów przyjął chrzest dr. Wilhelm Goldstein, adjunkt miejscowego sądu.

Jubileusz pszczolarza. W Lignicy na Górnym Śląsku w d. 9 do 11 b. m. odbył się liczny zjazd niemieckich i austryackich pszczolarzy, którego pierwszy dzień poświęcono wyłącznie uczczeniu zasług dra Dzierżona. Cichy ten kapłan od lat pięćdziesięciu poświęcił pracę swą badaniu życia pszczoły i ulepszeniu pszczolnictwa — i na tem polu wielkie zrobił postępy. Jan Dzierżon urodził się 16 stycznia 1811 r. w Łoskowicach w Górnym Śląsku, z ojca rolnika, który hodował pszczoły w dawnych ulach klocowych. — i już od dzieciństwa zwracał się do pszczolnictwa z szczególnem zamiłowaniem. Po ukończeniu szkoły początkowej, udał się do gimnazyum do Wrocławia, gdzie także ukończył fakultet teologiczny w r. 1833. W ciągu tego czasu studyował także nauki przyrodnicze, a szczególniej życie pszczoły, o ile nauka ta była podówczas rozwiniętą. W r. 1835 otrzymał probostwo w Karłowicach pod Brzegiem i od tego też czasu rozpoczął hodowlę pszczół na wielką skalę tak dalece, że wkrótce doprowadził do 500 pni. Zbadawszy dokładnie pracę pszczół i rodzaj dawnych ulów, doszedł do nowego systemu, obecnie wszędzie rozpowszechnionego, a nazwanego jego imieniem, w którym rój pszczół buduje swe komórki według planu mu naznaczonego, ten zaś umożliwia przenoszenie całego roju z ula do ula i wybieranie plastrów. Następnie sprowadził daleko piękniejsze pszczoły włoskie i uszlachetnił tak dalece ich rasę, że wyprowadził daleko jeszcze piękniejsze od sprowadzonych okazów. Królowe przez niego wyhodowane podziwiali wszyscy pszczolarze i rozrywali wszędzie, tak w Niemczech, jak w Anglii, Ameryce, jak również u nas, zwłaszcza około roku 1860. Dziesięć lat potrzeba było pracy i zachęty, zanim skromny ten pracownik ośmielił się system swój podać do publicznej wiadomości w *Frauendorfer Blätter*, a następnie rozwinąć w *Binnenzucht*, piśmie specyalnem, wychodzącem w Eichstadt. Wiadomość ta zainteresowała mocno pszczolarzy i wnet potworzyły się mnogie Stowarzyszenia, z pomocą których ule dzierżonowskie, dzisiaj znacznie już ulepszone, rozpowszechniły się wszędzie. (Na tem polu odznaczyli się u nas: Julian Lubieniecki, ks. Jan Dolinowski, Jan Romoszyński, a szczególniej Kazimierz Lewicki, dyrektor Muzeum pszczolniczego). — Zasługi te nie przeszły niepostrzeżenie. Posypały się na niego dyplomy na członka honorowego różnych Stowarzyszeń przyrodniczych, pszczolarskich, medale zasługi, a uniwersytet monachijski mianował go doktorem *honoris causa*. W r. 1869 usunął się od swych prac duszpasterskich, które sprawował przez przeciąg lat 35 — i poświęcił się dalej ulubionemu swojemu zajęciu, przemieszkując w dotychczasowej swej siedzibie, wśród ukochanych pszczółek, pośród których przebył już lat pięćdziesiąt. Półwiekową tę pracę czczą dzisiaj wszyscy, otoczywszy starca szacunkiem i uznaniem. Jubilat napisał także kilka dzieł i broszur, poświęconych pszczelnictwu, z tych znane nam są trzy w przekładach polskich, mianowicie: „Najnowsze pszczelnictwo", wydane w Lesznie i „Dodatek do teoryi i praktyki nowego pszczelarza", wydane tamże.

Kiedy należy pisać uwerturę? Mistrz Rossini kwestyę tę rozstrzyga w jednym z listów swoich jak następuje: „Czekaj pan aż do wieczora pierwszego przedstawienia", radzi twórca „Cyrulika" młodemu jakiemuś muzykowi; „nic nie wywołuje tak natchnienia jak konieczność, jak obecność kopisty, czekającego na pracę i widok dyrektora, wyrywającego sobie włosy z rozpaczy. We Włoszech za moich czasów, wszyscy dyrektorowie byli już w trzydziestym roku życia łysymi! Uwerturę do „Otella" napisałem w małym pokoiku, w którym mnie zrozpaczony dyrektor zamknął z potrawą z makaronu i zagroził, iż mnie żywego nie wypuści, dopóki nie napiszę ostatniej nuty. Uwerturę do „Sroka złodziej" znów napisałem w dniu pierwszego przedstawienia na strychu teatru la Scala, — gdzie mnie dyrektor zostawił pod strażą czterech maszynistów, którzy po kawałku uwerturę moją oddawali kopiście. W razie gdybym nie dostarczył muzyki, miałem zostać wyrzuconym przez okno.

Humorysta będzie w kozie. W Rzymie budzi ogólne zajęcie proces, wytoczony niepozbawionemu talentu dziennikarzowi Angelo Sommaruga, za jawne wydrwiwanie elementarnych zasad przyzwoitości i moralności publicznej. Przytem humorysta oskarżony jest o wyzyskiwanie datków za pomocą pogróżek i paszkwilów, pisanych o osobistościach, zasługujących na szacunek. Dzienniki zapewniają, iż skazanym będzie na dłuższe obostrzone więzienie.

W sprawie konserwatorstwa.

Od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego otrzymujemy następujące pismo:

Postawiłem na zjeździe archeologów polskich i ruskich we Lwowie, dnia 11 września br. wniosek w sprawie reorganizacyi urzędu konserwatorskiego, którego treść została fałszywie podaną.

W motywach stwierdziłem, że wobec wielkiej ilości zabytków w kraju naszym, sił konserwatorskich braknie i że należałoby się utworzyć wewnątrz dwu wielkich okręgów konserwatorskich lwowskiego i krakowskiego, mniejsze okręgi, których liczby wcale nie oznaczałem a któreby stały pod nadzorem miejscowych konserwatorów.

Równocześnie jednak położyłem nacisk na to, że rozbicie dwu istniejących urzędów konserwatorskich na części byłoby wielce szkodliwe. Powaga każdego pojedynczego konserwatora byłaby zbyt małą wobec stron, wobec sejmu i Wiednia. Informacye jego byłyby częstokroć zbyt szczupłe a wynikiem takiego podziału byłaby jedynie zupełna centralizacya naszych prac konserwatorskich i badań archeologicznych w Wiedniu. Z tego powodu należy się zachować główne zarysy dzisiejszej organizacyi konserwatorskiego urzędu w Galicyi, nie rozrywać jedności dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, a tylko przysporzyć im sił. Z tego powodu postawiłem trzy wnioski:

1) Aby przysporzono sił konserwatorskich w kraju — nie zrywając jednak jedności dotychczasowych urzędów konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie.

2) Aby założono we Lwowie sekcyę archeologiczną i sekcyę historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.

3) Aby założono przy Uniwersytecie lwowskim katedrę stałą dla historyi sztuki i archeologii.

Kładłem przytem nacisk na konieczną potrzebę zachowania charakteru dwujęzycznego Polskiego i Ruskiego w konserwatoryum lwowskiem, przy rozwoju całego ruchu koło archeologii we wschodniej części kraju, gdyż w ten tylko sposób można wszystkie żywe siły zaprządz do wspólnej pracy.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę adjunkta biur pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie Janowi Rzymkowskiemu, oficyałowi sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Hłuboczku Wielkim, Stefana Jana Gołębiowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: B. M. z Wieliczki 30 złr., ks. Jan Wejda z Cergowy pod Duklą, zebrane podczas pogrzebu ks. Stelmachniewicza w Jasionce 12 złr. 86 ct., Tow. polskie „Jedność" w Chemnitz 11 marek czyli 6 złr. 81 ct., Gerzabek z Bochni 2 złr., M. R. 1 złr.

Razem	52 złr. 67 ct.
Z poprzedniego wykazu	248 złr. 70 ct.
Ogółem złożono	301 złr. 37 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 19 września: Po raz pierwszy „Książe Zilah", sztuka w 4 aktach z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zapowiadany koncert części lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w poniedziałek d. 21 b. m. w sali Redutowej, z uprzejmym współudziałem panny Kałużyńskiej, artystki dramatycznej, oraz panów Adamowskiego, Bukowskiego, Ostrowskiego, Singera i Żeleńskiego. Program obejmuje: 1) Rheinberger: „Noc świętojańska" chór z tow. fortepianu. 2) Schumann: Kwartet smyczkowy, op. 41, nr. I, a) Indroduzione — Allegro, b) Scherzo — Intermezzo, c) Adagio, d) Presto. 3) Żeleński: a) Nasza Hanka, b) Pieśń żeglarzy (chóry męskie) 4) Deklamacya panny Kałużyńskiej. 5) Moniuszko: Arya z kurantem z opery „Straszny dwór", odśpiewa p. Czerny, członek „Lutni." 6) a) Niewiadomski: „Z łąk i pól", b) Niedzielski: „Krakowiak" (chóry męskie) 7) Ries: a) Romanza, b) Serenada (ze suity skrzypcowej p. Singer). 8) a) Beethoven: „Nieszpory", b) Stehle: „Pieśń nadziei" (chóry męskie). Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety sprzedaje księgarnia J. S. Krzyżanowskiego w Rynku.

— Olbrzymie płótno śp. Stanisława Chlebowskiego, byłego malarza nadwornego sułtana Abdulmudżida „Wjazd Mahometa II do Konstantynopola po zdobyciu miasta przez Turków" ofiarowane już dawniej przez rodzinę zmarłego do Muzeum Narodowego, wystawionem obecnie zostało w sali Langerówce i od piątku 18 bm. będzie do widzenia dla zwiedzających Muzeum Narodowe.

Obraz ten pozostawił artysta zaledwie podmalowanym, gdzieniegdzie płótno nie jest nawet pokryte farbami, ale liczne studya obok obrazu wystawione dozwalają domyślać się, o ile pragnął artysta go wykończyć. Jakoż wiadomo wszystkim, co bliżej znali zmarłego artystę, ile lat przygotowywał się on do tego obrazu, robiąc studya w zbiorach sułtańskich, prywatnych i publicznych europejskich, aby zyskać ścisłość archeologiczną przedstawienia; głęboka znajomość wschodu zapewniała dobre uchwycenie typów zdobywców Bizantyńskiej stolicy. Artysta zajęty przeważnie pracą dla chleba, pragnął tym obrazem okazać światu, co umiał. Wystawiając niedokończone jego dzieło, Zarząd Muzeum pragnie okazać cześć, jaką żywi dla zmarłego, kiedy obraz ten nie mógł stać jako ostatnia praca artysty, przy łożu jego śmierci, niechże tu w Muzeum przypomina tego niezmordowanego pracownika na polu sztuki.

— Nakładem wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie wyszła za miesiąc wrzesień br. książeczka p. t. „Z życia wieśniaków", napisał Piotr Zbrożek. Cena książeczki 8 centów.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa peszteńska wobec banku austro-węgierskiego. Z powodu zbliżającego się terminu, w którym bank austro węgierski musi się postarać o przedłużenie koncesyi, Izba handlowa peszteńska wybrała specyalną komisyę do zbadania i przedłożenia życzeń świata kupieckiego, co do przyszłego stanu banku. Między wielu innemi sprawami na wniosek tej komisyi uchwalono dn. 14 b. m. żądać podwyższenia dotacyi oddziału peszteńskiego po nad dotychczasowe 50 milionów, dalej zmiany § 60 w tym duchu, aby bank na przyszłość eskontował akcepta na cztery miesiące i zaprowadzenia na wzór banku niemieckiego t. z. „girokonti", przez co osięgnie się większe zcentralizowanie spraw bankowych, a równocześnie zmniejszy obieg papierków.

Rzeszów, 15 września. W okręgu rzeszowskiego Tow. rolniczego plantatorowie chmielu posiadają znaczny zbiór doborowego chmielu, z którym nie wiedzą co począć wobec uporczywej stagnacyi handlowej. Wysłanie z próbkami komisyonera do zagranicznych piwowarów byłoby może na razie wskazane. Przewodniczący Towarzystwa zaprasza wszystkich plantatorów chmielu celem omówienia tej sprawy, na poniedziałek 21 września na godzinę 12 w południe do biura Tow. rolniczego w Rzeszowie.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 15 września. Na targ dzisiejszy spędzono 3456 sztuk świń rasy polskiej i 3690 sztuk węgierskiej. Chociaż ilość nierogacizny, spędzonej z Węgier, była mniejszą, niż zwykle, mimo to targ był bez ożywienia i ceny spadły o 2 do 2½ ct. na kilogramie. Płacono za towar węgierski przedni po 39—41 ct., wyjątkowo po 41½ ct., za średni po 37—38½ za polskie młode płacono po 33—41 za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 września. Na przeciąg najbliższej sesyi Izby panów mianowani: prezydentem hr. Trauttmannsdorff, wice-prezydentami hr. Schoenburg i ks. Konstanty Czartoryski.

Wiedeń, 17 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że kapitan br. Potier został skazany przez wyższy sąd wojskowy na jednoroczne ostrzejsze więzienie i na pozbawienie stopnia oficerskiego za przekroczenie przepisów służbowych przez udzielenie tajnych zarządzeń wojskowych osobom do tego niepowołanym.

Pożega, 17 września. Pożegnawszy się z ministrami, z banem i z książętami kościoła, odjechał cesarz powozem wczoraj o god. w pół do trzeciej po południu wśród odgłosu dzwonów i ustawicznych okrzyków ludności. Rozkaz cesarski do komenderującego gen. Ramberga wyraża mu uznanie za postawę, wyćwiczenie i dzielne zachowanie się wojska w czasie marszów, jakoteż za kierowanie manewrami — i poleca mu ogłosić zadowolenie cesarskie komendantom oddziałów i wojskom, które brały udział w manewrach oraz węgierskiej obronie krajowej.

Brod, 17 września. Jak Brod, tak i wszystkie miejsca, przez które cesarz przejeżdżał, były ozdobione, a ludność tłumnie zebrana przyjmowała cesarza radosnemi okrzykami. Po przybyciu do miasta i po powitaniu ze strony burmistrza i licznych deputacyj odbył cesarz przejazd po przystrojonem i iluminowanem mieście, wszędzie przyjmowany przez tłumy ludności hucznemi okrzykami. Odjazd odbył się koleją żelazną o godz. 7 wieczór.

Buda-Peszt, 17 września. Cesarz przyjechał dziś zrana w zupełnem zdrowiu do Gödölle.

Petersburg, 17 września. *Journal de St. Petersbourg* wyraża z powodu odezwania się cesarza niemieckiego w Karlsruhe do Towarzystwa ochot. posługi chorych — najgłębsze ze swej strony zadowolenie, iż panujący niemiecki korzysta z każdej sposobności, aby zaznaczyć swoją pokojową politykę, której trzymają się także jego sprzymierzeńcy.

Berlin, 17 września. Doniesienie dzienników o zatrzymaniu dalej w służbie rezerwy marynarskiej zgodne jest z prawdą o tyle, o ile odnosi się do okrętów, stojących w stacyach zagranicznych, gdzie rozpuszczenie rezerwy jest przecież niemożliwem.

Według *Kreuzzeitung* ks. Wilhelm mianowany pułkownikiem i komendantem gwardyjskiego pułku huzarów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83 32	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·85	99 92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	288·66	288·70
„ „ węgierskie	289·—	289·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	138 20	138·40
Akcye Karola Ludwika	238·70	237·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·75
Anglo-bank	102 —	101·80
Union	80 —	80·—
Bankverein	—·—	102·25
Staatsbahn	290·50	290·30
Elbethalb.	163 50	163·50
Tramway	192 30	192·10
Länderbank	101·60	101·80
Alpine	38·50	38·50
Marka	—·—	—·—
Rubel	124·30	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 17 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	470·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Kraków, dnia 17/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	99 50
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 40	98 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 16/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 25	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 16/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 15
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 80
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 —
Wiedeń, dnia 16/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 30	83 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 70	83 85
4% „ „ złota „ „ 100	109 85	110 05
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 —	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 85	100 —
5% „ papierowa „ „ 100	92 90	93 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 50	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 50	123 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	33 40	33 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	20 75	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	124 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	99 10
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechts na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 70	91 10
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 30	99 70
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 90	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	101 60	102 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	103 —	103 50
15·—	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	289 10	289 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	101 10	101 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank „ 100 „	80 30	80 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume na 200 zł.	185 75	186 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2335—	2340—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	212 —	212 40
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	239 50	240 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 —	230 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 75	239 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 25	150 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	291 40	291 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	138 25	138 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	459 —	460 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 88	5 90
	20-to Frankówki „ „	9 91	9 92
	20-to Markówki „ „	12 26	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 21	10 23
	Funty szterlingi „ „	12 44	12 49
	Banknoty włoskie „ „	49 20	49 30
	Ruble papierowe na 100 sztuk	124 50	124 75

Podziękowanie
Wmu P. Kulczyńskiemu
Dr. Medycyny i wszech nauk lekarskich.

Przepełniona uczuciem wdzięczności macierzyńskiej za wyleczenie mego syna z nader uporczywej choroby, leczonej przez różnych PP. lekarzy bez skutku, brak mi jest wyrazów, i inaczej objawić szczęścia mego nie potrafię, jak składając w publicznem podziękowaniu to, acz powszechne, lecz nasze „Bóg zapłać!“
1202 1 *Julia Kowalska.*

Projekt.

Pozbawieni chwilowo żywego króla, chociaż ich dawniej mieliśmy czterdziestu, powinniśmy się starać, ile sił i możności naszej, zmarłych naszych królów mieć na ziemi polskiej, a przedewszystkiem w Krakowie, gdzie ich leży w katedrze czternastu, jeden u Dominikanów, jeden u Franciszkanów. Nasz król August III, który panował lat 30 (1733 1763), leży dotychczas w Dreznie. Podaję projekt, aby się starać o jego przeniesienie do katedry krakowskiej, a to tem bardziej, że w tej samej katedrze, ojciec jego, król August II jest pochowany. Funduszu do przeniesienia trumny i postawienia odpowiedniego nagrobka, dostarczą zebrane pieniądze na pomnik Mickiewicza. Zebrano bowiem około 115.000 złr. w. a. Jeśli policzymy 30.000 złr. na pomnik dla Mickiewicza, to kwota ta będzie zupełnie dostateczna, zważywszy, że we Francyi wystawiono temi czasy pomniki dla sławnych mężów, jak Thiers, Rabelais, Beranger i t. d. i każdy pomnik nie kosztował więcej jak 20.000 złr. A przecież zasługi Thiersa dla Francyi są większe niż Mickiewicza dla Polski. Ale uwzględniając dzisiejsze ceny i charakter narodowy, liczę dla Mickiewicza 30.000 złr., a więc 10.000 złr. więcej niż dla największego męża stanu francuskiego. Potrąciwszy z kwoty od zebranej sumy zostanie dla króla Augusta III 85.000 złr., i ta kwota pewnie wystarczy, a co ważniejsza, to uczucie narodowe dozna niejakiej ulgi, bo dostaniemy w Krakowie nowy nagrobek dla naszego króla, którego koronacya odbyła się w tutejszem mieście dnia 17 stycznia 1734, t. j. lat temu 151, a więc nie tak bardzo dawno. Był to ostatni król nasz, koronowany w Krakowie, albowiem Poniatowski, jego następca, koronował się, jak wiadomo, w Warszawie.

Czy na te przenosiny zwłok króla Augusta III rządy saskie i austryackie zezwolą, potrzeba się poprzód zapytać.

Nie tyle nie uzasadnia bytu nowej Polski, co wielka ilość królów dawnej Polski, i dlatego powinniśmy się starać nagromadzić w jednem mieście jak najwięcej pomników naszych królów, miastem tem najbardziej temu odpowiedniem jest Kraków, odwieczna stolica państwa, przepełniona pamiątkami historycznemi.

Kraków, 15 września 1885.
1196 1 *A. Sozański.*

Kamienica dwupiętrowa
od ulicy Krótkiej Nr. 6,
jak również
dom parterowy
od ulicy Długiej pod Nr. 19, każdego czasu z wolnej ręki
do sprzedania.
Mający chęć kupna zgłosić się raczą do właściciela.
1200 1 6

W sobotę dnia 19 września
występ sławnego linoskoka
Józefa Brunnera
w Ogrodzie Krakowskim.
Muzyka wojskowa. Otwarcie kasy o godz. 2.
Wstęp **30** ct. Krzesło **60** ct.
Wojskowi niżej feldwebla i dzieci płacą 15 ct.
1199 1 3

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała na główny skład:
Nauka położnictwa
dla użytku położnych
napisana przez
Dra Henryka Jordana,
docenta położnictwa w Un. Jag.
Wydanie drugie
zwiększone i poprawione.
Kraków. 1885.
Cena zlr. 3 ct. 50.

Adam Wroński
dyrektor muzyki
powróciwszy z Krynicy, udziela lekcyj gry na skrzypcach i fortepianie.
Ulica Grodzka Nr. 18. 1197 1 6

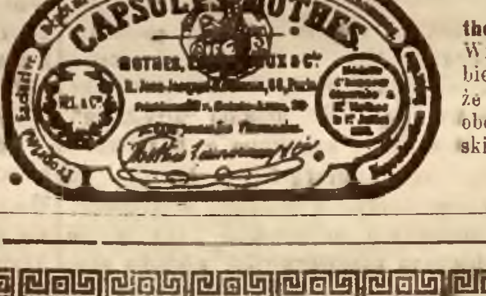
Walerya Stacherska
poświęcająca się wyłącznie zawodowi nauczycielskiemu i wychowaniu panienek, przyjmuje do siebie na mieszkanie i utrzymanie panienki, dochodzące do zakładów naukowych i szkół rządowych, zapewniając Rodzicom sumienną opiekę i umiejętny kierunek. Na żądanie lekcye muzyki, języka francuskiego i literatury polskiej. Ulica Gołębia Nr. 14, dom Wgo Ajdukiewicza I piętro. 1198 1 2



Młocarnie i Sieczkarnie szwajcarskie, **Siewniki** szerokorzutne i rzędowe, **Trieury, Młynki** do czyszczenia zboża, **Pługi** uniwersalne i wszelkie inne maszyny są do nabycia pod najprzystępniejszemi warunkami w składzie maszyn
J. B. Prüwera w Krakowie,
ulica Grodzka Nr. 59. 1156 3 10

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 26 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomocą **Kapsułek Mothes**, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą: France, timbre, marques.
261 26 40

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: **Kraków,** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Steckmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilła. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dambiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorozyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Olebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloncz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S. M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE a t. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zawłowski. GŁOGÓW apt. Strokа. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czorski. JAROSŁAW apt. W. Lohm i Wiesiołek. JASŁO apt. R. Paleh. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlez i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Fuczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Mossoczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. F. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Konecwicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADYMNO apt. Świechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Graff. SADOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Mesuca, A. Amirowicz i J. Belit. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SKAWINA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Maślowski. SKAŁA apt. Zbrożek. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOŻKOWNICE apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reidl. Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domański. ULANÓW apt. J. Wroński. WAREŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nedzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kroh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“
427 23 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Winogrona kuracyjne
vöslauskie, badeńskie i węgierskie
już dostatecznie słodkie, oraz różne
owoce południowe
otrzymuje codziennie w świeżych transportach, ceny umiarkowane, nawet tanie
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskutecznia. 1152 4 8

C. k. Notaryusz w Radłowie
potrzebuje
koncypienta
od 1 października 1885.
Zgłoszenia listowne z odpisami świadectw do 25 b. m. 1189 3 3

Mich. Stanisław Bury w Altonie
dawniej 832 22 ?
Polska Spółka Handlowa w Hamburgu
wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.40
kawę złotą Menado	„	„ 6.10
Ceylon perłowy	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjny	„	„ 5.30
Cuba	„	„ 5.10
Santos	„	„ 4.30
Mokkę afrykańską	„	„ 3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres: *M. S. Bury, Altona.*

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 12 12

POSADZKA!
Niniejszem uwiadamiam, iż **ceny** posadzki mojej, znanej z swej dobroci od lat wielu, **zniżyłem o 10%**. 1158 3 10
MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.

Poszukuje się
Nauczyciela
na wieś do Król. Pol. w celu przygotowania początkującego chłopca ze szkół normalnych do gimnazyum.
Ul. Św. Marka, 5, II. 1164 4 4

Pierwsza galicyjska fabryka Portland cementu
W SZCZAKOWEJ

Powołując się na niżej podane poświadczenia i wyniki analizy chemicznej oferujemy:

I. Portland-cement w beczkach po 200, 175, 165, 100 i 50 Kilogr., **wapno hydrauliczne, wapno do budowy, wapno do nawozu, zendrówkę** (Chammotte Ziegel) Nr. 00, 0, 1 i 2, **cegły maszynowe** i **cegły prasowane**, wszystko ab stacya kolei Szczakowa, przy odbiorze całego wagonu opłatnie. Zapłata trzechmiesięcznym, wekslem lub za gotówkę i 2% sconto, oprócz wapna i cegieł, które tylko za gotówkę i bez sconta sprzedajemy.

Prócz tego wyrabiamy i utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **wyroby ceglane** jako to; **gzymsówki** i **fasonówki, dachówki, rury do drenowania, płyty do posadzek** i t. p.

Zarząd fabryki ma nadzieję, że **krajowy** ten wyrób ze względu na niskość cen i szczególniejszą jego dobroć więcej będzie poszukiwanym, niżeli wyrób pruski, ponieważ zaś fabryka nasza jest w możności dostawiać dziennie 300 beczek cementu, 100 beczek wapna hydraulicznego 30—40 tysięcy sztuk cegieł i 5 wagonów wapna, przeto oczekujemy licznych zamówień, które adresować należy do **Centralnego zarządu fabryki w Białej** lub do naszego **zastępcy Pana Adolfa Scherera ul. Szpitalna Nr. 6 w Krakowie.** Nakoniec powołujemy się na nadesłane nam orzeczenia biegłych w sztuce, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

„Próby przedsiębrane z cementem, z fabryki w Szczakowej pochodzącym, okazały następujący wynik;
wytrzymałość na zerwanie (Zugfestigkeit) na 1 cmt.□ przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 14·50 Klg., przy czystym cemencie 32·50 Klg., zaś wytrzymałość na zgniecenie (Druckfestigkeit) przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 115·4 Klg., przy czystym cemencie 201.6 Kg.
Dr Böhme
Dyrektor zakładu dla badania materyałów budowlanych w Berlinie m. p.“

„Z porównania cementu tego co do składu chemicznego z cementami, które w praktyce posiadają uznanie, okazuje się, iż wyrób badany posiada zupełnie odpowiedni skład chemiczny, nie zawiera ani dodatku wapna hydraulicznego, ani zmielonych żużli lub zmielonego łupku, z tego powodu należy go uważać za czysty „Portland-cement“. Cement ten jest jaknajlepiej zmielony i w niczem nie ustępuje co do dobroci swej najlepszym gatunkom „Portland-cementu“.
Gustaw Steingraber
c. k. profesor przy akad. przem. techn. m. p.

„Produkt pański jest czystym i wybornym „Portland-cementem“.
Profesor ***Dr. J Moser***
kierownik c. k. gosp. chem. Zakładu w Wiedniu.“

„Cement nadesłany mi z fabryki w Szczakowej okazał się czystym i niefałszowanym „Portland-cementem“.
F. Kosch
c. k. radca dworu i kierownik chem. techn. instyt. przy c. k. muzeum austr. w Wiedniu m. p.“

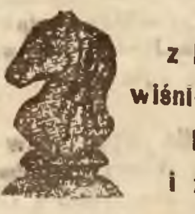
„Wapno fabryki w Szczakowej, które badałem chemicznie, należy do znakomitych gatunków.
Jan Stingl
dyrektor szkoły przemysłowej w Bielsku m. p.“

„Używając pańskiego cementu tak przy budowach ziemnych, jakoteż i wodnych chętnie poświadczam, że wyrób fabryki pańskiej w zupełności mię zadawalnia i odpowiada wszelkim wymogom jaknajlepszego gatunku cementu.
Karol Korn
architekt i budowniczy w Bielsku m. .p“

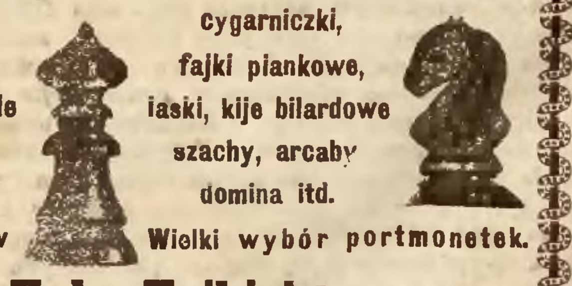
Zastępstwo nasze i główny skład na **Kraków i zachodnią Galicyę** powierzyliśmy
Panu Adolfowi Schererowi
w Krakowie ul. Szpitalna 6. 1049 5 5

Na składzie w **Rzeszowie** u pp. Schaitter & C., w **Jarosławiu** K. Zabłotny, w **Przemyślu** M. Kozłowski, w **Biały** J. Wenzel.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,
cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**
Kręgle, Kule, Krikiety.
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
61 30 40

Materye na suknie
tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jeden ubiór
za złr. **4.96** z dobrej wełny owczej;
„ „ **8.—** z lepszej wełny owczej;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny owczej;
„ „ **12.40** z najprzedniejszej w. owcz.
peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie** od **3 złr. 50 ct.** wyżej.
Czarne podobne do futra Palmerston-trykot z czystej wełny owczej na **zimowe paletoty** za metr **złr. 4.**
Płaszcze zimowe sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, ommis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca
Założony Jan Stikarofsky, — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie.
Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców nie franko.
Pożyczki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**
Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek nieby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem**, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.
Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.
Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 6 24

MAGAZYN i PRACOWNIA
KONFEKCYJ DAMSKICH
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
ulica Bracka, 6. 1162 4 35

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie jesienne i zimowe,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

C. k. Zakład
wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 42

!Bardzo ważne!
Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 17 30

Najprzedniejszą
NAFTĘ
salonową i amerykańską,
Lampy
i przybory do tychże
mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc, szczotki i t. d.
poleca **najtaniej**
Handel nafty, mydła i świec
przy ul. Św. Jana Nr. 2,
pierwszy dom od Rynku. 1151 4 10

Georg Hübner
w Żywcu
potrzebuje zdolnego pomocnika do swojej **golarni**; potrzebny jest niezbędnie język niemiecki; zaraz może przybyć; **umowa na miejscu lub pisemnie.**
1092 5

Zawiadamiam Szanowne Panie, iż jak dawniej, tak i po zgonie męża mego ś. p. Jana Stępniowskiego, utrzymuję nadal **Pracownię Sukien i Okryć damskich,** polecając się łaskawym względom.
Antonina Stępniowska
1140 3 3 ul. Szpitalna Nr. 8, II piętro.

Mieszkanie
w domu pod l. 36 przy ulicy Floryańskiej, na II piętrze, składające się z 4 obszernych pokoi, nyży, przedpokoju, spiżarni, wraz z strychem i piwnicą, jest do najęcia od 1 października b. r.
1079 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.